



DZIATEK ZIECIEŃCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 7

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1936 r.

Rok I.

„BÓG SIĘ RODZI...”



BW

„MOC TRUCHELEJE...”

Wigilia Danusi.

Po ciasnym, brudnym podwórku domku na przedmieściu uganniają dwa białe koty. Chude boki stykają się ze sobą, zaropiałe oczy patrzą chciwie. Raz po raz wskakują w małe bezszybne okienko, zabite naderwaną tekturą.

Z za okna zieje nędza. Na barłogu przykrytym szmatami, leży blada kobieta. Podkrążone oczy patrzą ponuro na wygasły piecyk żelazny, gdzie stoi jedyny garnek — pusty.

— „O moja ptaszyno kochana, co dam ci jeść“ — szepczą spieczzone wargi — moje słonko, moja ty biedoto! Nie mam siły zwlec się z barłogu, a zima idzie wielkimi krokami“.

Lzy płyną po wychudłych policzkach, serce trzepocze się w piersi wielką żalością. Dreszcz nią wstrząsa, więc zaciąga szmatę do brody i z lekka zapada w sen. Śni jej się wielka jasność: głosy niebiańskie śpiewają radośnie:

„Gloria, Gloria in excelsis Deo!“

„Jutro Boże Narodzenie!“ — marzy chora. W izbie taka cisza! Koty wskakują miękko przez otwór okna i układają się ciasno obok chorej, grzejąc zziębnięte ciało.

*

Na gwarnej ulicy przesuwają się spieszenie w tłumie przechodniów dwie małe dziewczynki. Jedna — otulona w bogate futerko z rumieńcami na twarzy, to Danusia Dobrzyńska, córka bogatego przemysłowca, a druga odziana w nędzny, wytarty płaszczyk,

to słonko nędzarki — mała Irka. Przyjaciółki idą prędko, rozmawiając o szkole.



„Tak się cieszę — mówi Irka — że ucieszę mameczkę moim świadectwem. Nie na próżno przykładałam się do nauki, choć ty wiesz, Danusiu, jak mi to trudno szło. W izbie zimno, na świece nie ma pieniędzy a do tego choroba mameczki. Gdy tatuś żył, to było inaczej“.

— „Za to moje świadectwo strasznie marne. Irko, wierz mi, że teraz patrząc na ciebie, widzę jakim byłam złym dzieckiem i jak zmartwię tatusia, który mnie tak kocha“.

— „Och, obiecuję sobie w duchu codziennie poprawę, i jakoś wytrwać nie mogę. — Nie mówmy już lepiej o tym, bo sobie święta zepsują do reszty. — Powiedz mi Irko z czego się tak dzisiaj cieszysz?“

„Bo mi teraz ciepło w nogi. Czyż to nie piękne trzewiki dostałam od pań w szkole? Albo te rękawiczki — takie miękkie jak futerko moich kotków. Dla mameczki też mam prezent gwiazdkowy. Na pewno się ucieszy z tego ciepłego sweterka“.

Za zakrętem przyjaciółki pożegnały się, życząc sobie „Wesołych

Świąt" i teraz Irka przyśpiesza kroku. Dziś jest ostatni dzień przed Wigilią. Wigilia! — cóż dla niej znaczy to słowo! Już nawet zapomniała, jak wygląda drzewko. Irka posmutniała i zamyśliła się. Mróz skrzypi pod stopami, drzewa otuliły się w śnieg jak w płaszcz królewski, a wystawy sklepowe mrugają gwiazdami i różnokolorowymi baniami ze szkła.

Uchyła cicho drzwi i wchodzi do izby. Mateczka śpi. Jaka ona błada — myśli Irka, schyla się nad chorą i lekko całuje w czoło. Irka nie ma czasu: garnek pusty, izba niezamieciona, trzeba iść do sąsiada, starego stolarza po opał...

„Mateuszu, kochany panie Mateuszu, dajcie mi wióry na podpałkę. Mateczka smacznie zasnęła, a w domu zimno aż strach“.



„To ty mała gosposiu. Dobrze, dobrze — już ci stary Mateusz pomoże rozniecić ogień. Jakże tam poszło w szkole, bo to dziś cenzurki?“

— „Wyśmienicie panie Mateuszu! Na pewno mateczka się ucieszy. Jestem pierwsza w klasie“.

— „Oj ty słoneczko złote! A pamiętam, jak to się uczyłaś u mnie przy ogarku, albo i przy latarni ulicznej. Takiej Bóg nie opuści, zobaczysz!“

„Żeby tylko mateczka była zdrowa — Mateuszu. Tak się martwię,

że nie ma dziś co do garnka włożyć“.

„A jakże to myślisz, że stary Mateusz zapomni o sąsiadce, która go w chorobie pielęgnowała? Masz tu garnuszek rosółu i białą buleczkę, a ja zaraz przyniosę wiórów na opał“ — to mówiąc, zebrał stolarz w wiązki wióry, walające się po warsztacie i poszedł za Irką, człapiąc pantoflami.

★

A tymczasem Danusia siedzi przy stole w ciepło opalonym pokoju i słucha słów ojca ze skrucho.

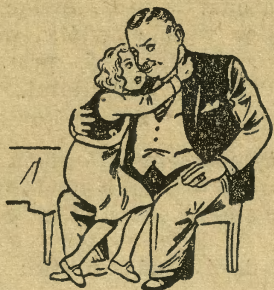
„No dość już smutku Danusiu. Powiedz mi lepiej, co chciała byś dostać od Mikołaja i co porabia twoja nowa przyjaciółka Irka? dawno już o niej nie słyszałem“. Danusi oczka zabłysły, gdy zaczęła z zapalem opowiadać ojcu o Irce.

„Żebyś ty wiedział — tatusiu — jaka ona dzielna! Sama gotuje obiad, a lekcje odrabia przy świetle latarni. Jest naszą najlepszą uczennicą, ale już ostatni rok chodzi z mną, gdyż mamusia nie może jej posłać do gimnazjum. Tak sobie myślę tatusiu, tak sobie myślę...“

Danusia urwała nagle. Stała jej przed oczami twarz przyjaciółki. Jak ona spędzi święta? Mówiła jej dzisiaj, że często nie jedzą z matką nic, prócz razowego chleba. Mówiła jej, że w izbie zimno i że ma mamusię chorą. Mówiła jej z taką rozjaśnioną twarzą, że najlepsza gwiazdka — to uśmiech radości mateczki, która się teraz nigdy nie śmieje...

„Tatusiu, mój przedobry tatusiu!“ — wykrzykuje naraz Danusia — pytasz jaki chcę dostać prezent? Pozwól mi zanieść Irce moją choinkę, pozwól dać jej matce

pieniądze, przeznaczone na prezent! O przedobry tatusiu, wiem, jaką przykrość wyrządziłam ci, ale jeżeli spełnisz moją prośbę, obiecuję solennie wejść w ślady Irki i uczyć się pilnie!”.

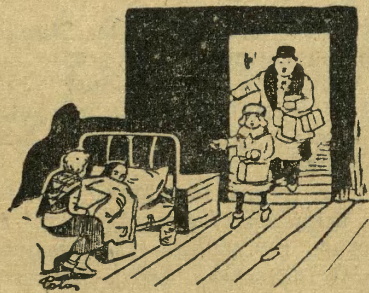


Twarz pana Dobrzyńskiego rozjaśniła się uśmiechem, objął swoją jedynaczkę i rzekł tklivym głosem:

„Sprawiłaś mi córko najmiłszą gwiazdkę. Ubierz się prędko, bo chcę zaraz poznać twoją przyjaciółkę”.

★

Nazajutrz przed dom o brudnym podwórku zajechało wspaniałe auto a z niego rażno wyskoczyła dziewczynka o rumianej



twarzą, obładowana paczkami różnej wielkości. Trzymając za rękę ojca, uchyliła nieśmiało drzwi, których szyby były tekturowe.

Na barłogu leży blada kobieta,

a przy niej siedzi chuda dziewczynka z wielkimi oczami, w których przebijała słodycz.

„Irko — woła Danusia od progu — dziś razem spędzimy Wigilię. Pojedźcie do nas i odtąd nigdy nie zaznasz głodu ani chłodu. I będziem chodzić do gimnazjum, i w domu jest taka duża choinka i ogień się pali na kominku... i... ach Irko jestem taka szczęśliwa!”

★

W obszernym salonie pana Dobrzyńskiego stoi wielka choinka, sięgająca wierzchołkiem sufitu. Dziesiątki świec palą się na niej, wielkie szklane bomby błyszczą różnobarwnie, złote gwiazdy migoczą na gałęziach i złote gwiazdy migocą w oczach dzieci siedzących pod choinką. Irka tuli do piersi swą nową lalkę i szepcze coś cicho z Danusią. A Danusi serce przepelnione jest radością — zdobyła wierną przyjaciółkę.

Pan Dobrzyński rozmawia z matką Irki:

„Jakże wdzięczny jestem pani, żeś nie sprzeciwiła się prośbie mego dziecka. Mogłem spłacić dług, zaciągnięty u Irki, gdyż ona obudziła w mojej córce poczucie obowiązku i pracy. No i dałem opiekę kobiecie Danusi, która była jej bardzo potrzebną po śmierci matki” — zakończył pan Dobrzyński z uśmiechem.

A teraz dzieci zaśpiewajmy chórem koledę:

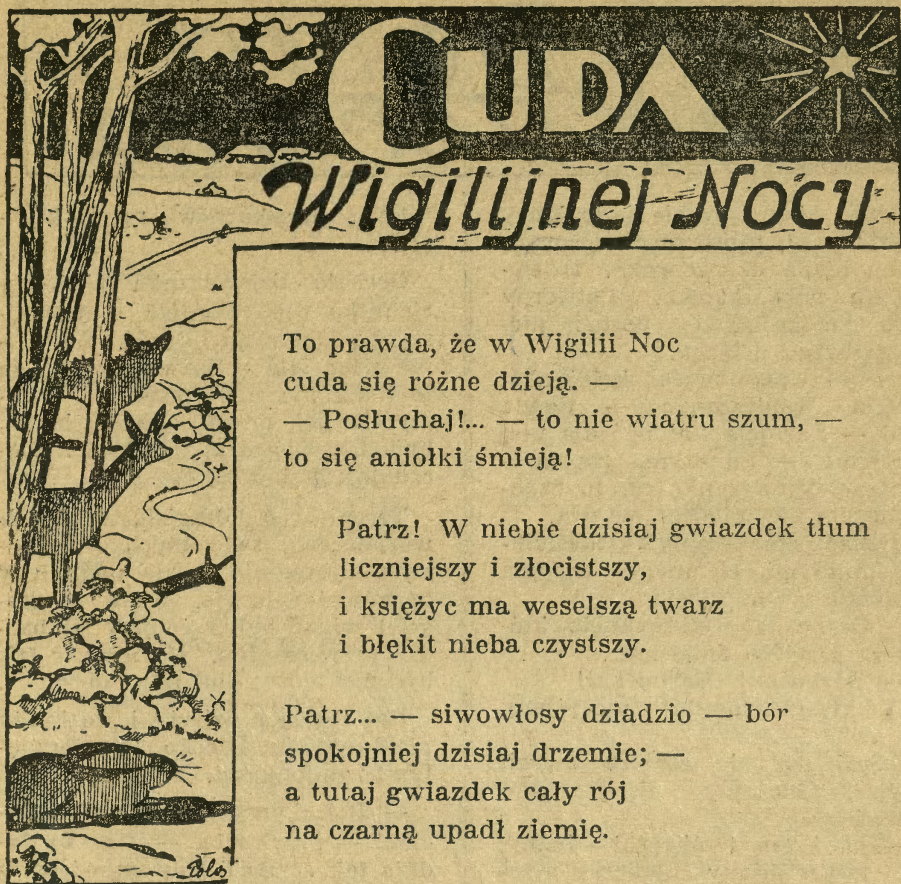
„Lulaj że Jezuniu,

lulaj że, lulaj!

A ty Go Matulu

w płaczu utulaj!”...

Babcia Ula,



To prawda, że w Wigilii Noc
cuda się różne dzieją. —
— Posłuchaj!... — to nie wiatru szum, —
to się aniołki śmieją!

Patrz! W niebie dzisiaj gwiazdek tłum
liczniejszy i złocistszy,
i księżyc ma weselszą twarz
i błękit nieba czystszy.

Patrz... — siwowłosy dziadzio — bór
spokojniej dzisiaj drzemie; —
a tutaj gwiazdek cały rój
na czarną upadł ziemię.

I przybrał ją w srebrzysty płaszcz
usiany diamentami...
Skąd ta wspaniałość?!... — Oto Bóg
zamieszkał między nami!

Oto Potężny, Wielki Pan
nagle się stał tak mały,
by wszystkie dzieci, z wszystkich ziem
tym łatwiej Go kochały!...

Z. Laubert-Kulakowska.



Dobra Terenia

Drzwi otworzyły się i do klasy weszła pani, prowadząc za rączkę małą, bladą dziewczynkę. Dziewczynka była kaleką. Potworny garb zniekształcał postać niešťczęśliwego dziecka.

— Oto wasza nowa koleżanka, Stefcia Kubieszanka. — rzekła pani — starajcie się być dla niej uprzejmie. — Po czym, zaprowadziwszy dziewczynkę na przeznaczone dla niej miejsce, wyszła.

Biedna dziewczynka, niešťmiało, smutnymi, ciemnymi oczyma obejrzała się po klasie.

— Garbuska! — krzyknęło ktoś z dzieci ze śmiechem.

— Garbuska! Garbuska!!

W klasie powstał nieopisany humor.

Dzieci porwały się ze swych miejsc, otoczyły dziewczynkę kołem.

— Pokaż ten twój garb! — ładny, czyściutko ubrany chłopczyk przesunął piąstką po zniekształconych plecach — wstrętny!



— Nigdy nie urośniesz, zawsze będziesz taka pokraczna!

— Oh, ależ nam dziś wesoło!

Dzieci klaskały w ręce, krzyczały.

Garbata dziewczynka siedziała cichutko nie reagując najmniejszym ruchem na napaść. Widocznie wiedziała za doświadczenia, że to i tak nic nie pomoże. Twarzyczka jej, przed chwilą blada, była teraz bardzo czerwona a z oczu biegly łzy szybko.

Terenia, o długich, jasnych warkoczach, związanych czerwona wstążką, nie brała udziału w brzydkiej zabawie. Stała na boku i widać było, że jest jej bardzo przykro. Nie. Przecież to tak być nie może; ona musi obronić...

Rozepchnęła dzieci i zasłoniła niešťczęśliwe dziecko wyciągniętymi ramionkami.

— Dzieci, czy się nie wstydzicie?! — krzyknęła. — Czy to ładnie tak czynić? Gdy opowiecie o tym w domu, rodzice na pewno was nie pochwalą! Idźcie na miejsce!

Dzieci umilkły i zawstyżone, poczęły się rozchodzić.

— Czy nie widzicie — mówiła dalej Terenia — że to, iż dziewczynka jest kaleką, jest dla niej bardzo smutne? POCO zatem dokuczać jej tak brzydko? Czy które z was chciałoby być garbate?

— Nie! — odkrzyknęły dzieci wszystkie razem.

— Nie będziecie więc dokuczać Stefci?

— Nie!

Cheesz, żebym była twoją koleżanką? — zwróciła się Terenia do Stefcy.

— Tak — odpowiedziała dziewczynka cichutko.

— Poproszę pani, aby mi pozwoliła siedzieć obok ciebie. I — nie pozwolę ci zrobić nigdy żadnej krzywdy!

Czyn Tereni był piękny.

Prawda, dzieci?

Emilia Drzewuska.



Jadzi Andrzej: Ponieważ większość dzieci prosiła o krótkie opowiadania, musimy uwzględnić więc najpierw głos ogółu. Twoja prośba zostanie wysłuchana i w następnym roku postaramy się o taką powieść! Za życzenia serdecznie Ci dziękujemy i życzymy dużo podarków.

Jance W: Dziękujemy za miły liścik. Rozwiązanie jest dobre, jednakże nagroda tym razem ominęła cię. Nie zrażaj się więc i dalej nadsyłaj zadania konkursowe.

Ula B.: Na zadane nam pytanie nie możemy z powodu szczupłości miejsca odpowiedzieć na łamach „Światka”. Cały proces zależy od szybkości marznięcia i wyczerpująco na to pytanie odpowie Ci profesor chemii. Czekamy na dalsze listy.

Tadeusz Szk.: Przesłanego nam zadania nie możemy chwilowo umieścić, gdyż musimy przesłać kierownikowi działu szarad do

oceny. Prosimy więc poczekać, o decyzji zawiadomimy. Tymczasem dziękujemy za list i prosimy o pisywanie do nas.

Lidia Brzezińska: Bardzo nas ucieszył twój liścik aż z Chojnic, a szczególnie to, że „Świątek” podoba się tobie. Możebyś tak pomęczyła się trochę nad rozwiązaniem i przysyłała nami zadania.

Janka M.: Chętnie założymy taki kącik, jeśli znajdzie się więcej dzieci, pragnących z sobą korespondować.

Bernard K.: Jest to błąd czysto zecerski. Za życzenia świąteczne dziękujemy.

Osobliwa zamiana.

W Magdeburgu zjawił się w tamtejszej filii Reichsbanku człowiek z dużą paczką, z której ku zdumieniu urzędników wyjął spory kawałek deski. Jak wyjaśnił, pociągnął on u siebie w mieszkaniu podłogę farbą olejną i przy tej okazji upuścił banknot 20-markowy, który przykleił się do podłogi. Ponieważ nie można było odlepić banknotu nie uszkadzając go poważnie, przeto pechowy jegomość wyciął kawałek deski z przyklepionym doń banknotem i zaniósł go do banku, aby wymienić na inny banknot.

Osobliwą deskę przwięto od klienta i przesłano do Reichsbanku w Berlinie.

SŁÓWKO O SZKOTACH.

— Czy wie pan, że zegarek na rękę jest wynalazkiem Szkotów?

— Co pan powie! Nie miałem o tym pojęcia!

— Tak, tak. Szkoci wpadli na ten pomysł, ponieważ nie lubią sięgać do kieszeni.

Szaryady i zagadki.

Rozwiązanie przekątni nr. 11

P	O	P	I	O	Ł	Y
K	O	Ż	M	I	A	N
S	Z	W	E	C	J	A
K	A	L	I	N	K	A
B	A	N	D	E	R	A
J	E	J	M	O	Ś	C
D	Ł	U	G	O	Ś	Ć

Rozwiązanie szarady nr. 12

L i s t o p a d .

Krzyżówka nr. 15.

	1	2	3		4	5	6	
7				8				9
10			11	12			13	
14		15				16		
		17						
18	19					20	21	
22			23		24		25	
26		27			28	29		
	30							

Poziomo: 1 słynny śpiewak, 7 (wspak) to co śpiewak musi mieć 8 in.: los, 10 dwie spółgłoski, 11 narząd zmysłu, 13 dwie spółgłoski, 14 po franc.: ulica, 16 potrzebny woźnicy, 17 narzędzie gospodarskie, 18 liczba, 20 ptak, 22 po niem.: jajo, 23 in.: narty, 25 (wspak) zaim. wsk. rodz. żeński, 26 rzeka zapomnienia w Hadesie,

Trafne rozwiązania szarad nr. 11 i 12 nadesłali:

R. Czyżowski, U. Blochówna, R. Falańczykówna, F. Banachówna, J. Wolnikówna, J. Kozłowiec, W. Niewitecki, H. Kowalski, Z. Kaja, J. Nowakowski, J. Kowalska, St. Staszewska, J. Staszewski, O. Monowid.

Nagrody w drodze losowania otrzymali:

R. Czyżewski — Bydgoszcz,
Stefania Staszewska — Bydgoszcz.

28 odważona porcja (lekarstwa), 30 południowy owoc kwaśny.

Pionowo: 1 (wspak) in.: wdzięk, 2 rodzaj gliny, 3 ja w jęz. martwym, 4 część nogi, 5 spółgłoska grecka, 6 szata liturgiczna, 7 słodka potrawa z cieniutkiego ciasta, 9 mistrz w sztuce, 12 twierdza nad Dnieprem, 15 żona Adama, 16 bydlę, 19 zebranie publiczne, 21 żyzne miejsce w pustyni, 23 syn Adama, 24 trzynasty lub piętnasty dzień miesiąca u Rzymian, 27 zaimek os., 29 zaimek wskaz.

Szarada nr. 16.

Trzecią literę wszędzie ci dam;
Dwie inne zgadnij i dodaj sam!
..d ma trucizna, a także wąż,
..n takie imię ma często mąż,
..ś jest zdrobniale to samo też,
..k mówisz, kiedy zapytać chcesz.
A teraz wspak: m.. miesiąc róż,
G.. grupa drzew; więc cóż to cóż?
D.. prosi ten któremu brak,
R.. — pierwszy sad. Odgadniesz
wszak.